

Sztuka fizjologiczna

Autor tekstu: **Monika Adamczyk-Modecien**

Kawałki ludzkiej skóry wykrawane na poczekaniu z uda i innych części ciała. Publiczne wbijanie igieł w swoje ciało wobec zebranych przy kuflu z piwem. Przekłuwanie, odkrawanie i nadrywanie. Krople krwi połyskują na podłodze jak rozrzucone plastikowe kwiatki.

Madonny z czerwonymi strugami na wewnętrznych stronach ud patrzą ze ścian nieobecny wzrokiem.

Kawałki ludzkich organów i części zwierząt zanurzone w akwariach z formaliną. Przepołowiona krowa z płodem w brzuchu i gałkami wywróconymi do góry powoli plumka w miękkiej kąpieli formalinowej.

Tworzywo własnego ciała maltretowanego przed kamerami video lub publiką.

Skąd bierze się w sztuce współczesnej zafascynowanie fizjologią?

Coraz częściej widzimy w salach wystawowych dzieła stworzone z tkanki ludzkiej lub zwierzęcej. Akcje performance'owe kapią krwią.

Otacza je zawsze atmosfera skandalu.

Współcześni twórcy, jak małe dzieci, zainteresowani są rozkrawianiem tkanek i sprawdzaniem, co żyjący organizm ma „w środku” oraz rozgrzebywaniem patykiem gówienek.

Dlaczego to robią?

Czy jest to przejawem skrajnego wstrętu do fizjologii czy też zafascynowania ludzkimi wydzielinami i tkanką żywą?

Drżą, boją się bólu

Przed występem drżą, boją się bólu.

Nie wiedzą jak zareaguje publiczność.

Po pokazie wpadają w depresję. Gapią się w sufit, czasem przez kilka miesięcy.

Katarzyna Kozyra pracę nad głośną „Piramidą Zwierząt” przypłaciła półtoraroczną depresją: „Przez wiele miesięcy po ukończeniu pracy leżałam i patrzyłam w sufit, nie mogąc zmusić się do jakiegokolwiek działania”, wspomina.

W poszukiwaniu materiału twórczego grzebała w bunkrze, do którego wrzucano uśpione zwierzęta z pobliskiej kliniki weterynaryjnej. Opędzała się od chmar latających wokół much. Z zaparciem przerzucała rozkładające się zwłoki zwierząt; wśród smrodu i robactwa wijącego się w futrach i oczodołach zwierząt.

Targana wymiotami przetrząsała zbiorową mogiłę aż znalazła odpowiadające jej wyobrażeniom zwłoki psa. Konia wybrała spośród naznaczonych do uboju; kota wyjęła z lodówki znajomego dermatoplasty. Z kogutem poszło najłatwiej, bo zabić drób na rosół jest czymś aprobowanym przez współczesnego człowieka.

„To jest zadanie sztuki, żeby mówić publicznie rzeczy, o których mówić jest ciężko”, twierdzi Aleksandra Kubiak z Grupy Sędzia Główny, która wbija w siebie długie igły zakończone kielichami kwiatów, w jednej z krakowskich kawiarni.

Podczas jednego z performance nago wsunęła się w wielką kopę mięsa przywiezionego z rzeźni. Mówi, że było to jej pierwsze przeżycie w granicach masochizmu: „Mięso było ciepłe. Okazało się, że jest mi dobrze, osiągam błogostan, stan wewnętrznej ciszy. Zobaczyłam, że jestem z tej samej materii, że też jestem mięsem”

Czy chodzi o uwiedzenie publiczności, wymachując przed jej oczami zakrwawionym ochłapem?

A może o próbę zintegrowania odrzucanych dotąd wstydliwie aspektów ludzkiej kondycji; próbę zaakceptowania ich i włączenia do całości obrazu, jakim jest człowiek.

Przy rozważaniu ludzkiej fizyczności w kontekście lęku i wstydu nie sposób pominąć problematyki szpitalnej. Nasz układ immunologiczny został osłabiony do tego stopnia, że masowo podlegamy chorobom, skazującym wielu z nas na wielomiesięczne pobyty w szpitalach.

Staramy się wszelkimi środkami podtrzymywać życie chorujących osób. Ten sam człowiek

pół wieku temu umarłby, dzisiaj jest podtrzymywany przy życiu; ponakłuwany, załączany do przewodów i drenów. Aparatura medyczna stała się jego środowiskiem.

Jesteśmy świadkami ery kroplówek oplatających kulę ziemską jak monstualny twór. Naszą codziennością jest bezustanne leczenie i podtrzymywanie przy życiu.

Minął okres zafascynowania pogrzebami w sztuce.

Już nie śmierci boimy się najbardziej, ale leczenia szpitalnego; otoczenia metalowych przedmiotów, wzierników, kleszczy, ich szczęku i wszelkiego rodzaju inwazji w nasze ciało.

Operacje stały się czymś powszechnym, nie tylko dla ratowania życia, ale także dla zaspokojenia próżności, chęci stania się pięknym i doskonałym. Upiększanie nosa, piersi, powiększanie penisów, wycinanie, przycinanie, naciąganie i odsączanie znalazło wyraz w sztuce Orlan, która z zapalem poddaje się kolejnym operacjom plastycznym - nie zawsze upiększającym. Skrętnie rejestrowanym kamerą video.

„Sala operacyjna jest moim warształem i pracownią. Tu robię rysunki moją krwią na ścianie i wykonuję przedmioty z moich tkanek, skrawków mojej skóry, bandaży, plastrów, które następnie umieszczę w salonie wystawowym”, deklaruje Orlan.

Samthing's in the air

Samthing's in the air. Ta tendencja pojawia się w sztuce na całym świecie.

Bardziej boimy się zachowania świadomości w znieruchomiałym ciele, przykutym do kozetki szpitalnej, niż odejścia w wielki sen. W śmierć.

Nic tak nie emocjonuje, jak utrata godności i dostojeństwa ciała ludzkiego szarpanego szczypcami podczas wyskubywania wycinków tkanek.

Katarzyna Kozyra wielokrotnie przechodziła wielomiesięczne pobyty w szpitalu. Poddawana chemioterapii straciła włosy. Wykorzystała to doświadczenie z podziwu godnym ekshibicjonizmem.

W serii zdjęć „Olimpia” z niespotykaną odwagą wystawiła na pokaz własne ciało zmaltretowane chorobą i leczeniem.

Czy prawdziwe w tej sytuacji byłoby malowanie kwiatków w wazonie? To mogła być tylko lilia za uchem zdobiąca wyłysiałą po chemioterapii głowę.

Taka sztuka szokuje publiczność.

Jednak już same krajobrazy szpitalne budzą lęk.

Nawet w warunkach szpitalnych człowiek pozostaje istotą odczuwającą i twórczą a nie elementem, bez którego skomplikowana aparatura medyczna nie mogłaby istnieć.

Tworzymy, a więc nie jesteśmy wyłącznie tkanką przeznaczoną do zabiegów. Przetworzenie sytuacji skrajnie stresogennej i upodlającej w sztukę jest — być może — jedyną możliwością ocalenia w sobie człowieka.

Ekshibicjonistyczne akcje pokazywania nagiego ciała, słabego, bezbronnego, a najlepiej poranionego i posiniaczonego podejmuje chętnie Grupa Sędzia Główny.

„Ja się wstydzę. Ale jeśli chce się być uczciwym, to do pewnych performance trzeba się rozebrać”, tłumaczy Karolina Wiktor z GSG.

Media lansują człowieka wyślicznego

Obserwujemy silną presję mass-mediów w kierunku tego, by ciało ludzkie przypominało silikonową lalkę - jędrną i gładką. Z drugiej strony doświadczamy frustracji wynikającej z niemożności osiągnięcia ciała idealnego serwowanego nam w reklamach, po wcześniejszej obróbce komputerowej.

Jakże niechętnie przyjmujemy wszelkie próby zbliżenia się do kondycji ludzkiej przez branżę reklamową. Przykładem tego jest reklama fig, podpasek czy też papieru toaletowego, z modelką siedzącą na klozecie. Plakat wywołał skandal i w efekcie zniknął z murów miast.

Możemy śmiało wyrażać emocje związane z fizjologią, a jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek postępujemy w niezgodzie z własnymi ciałami. Buntujemy się przeciwko nim. Walczymy.

Czego jest to dowodem? Naszej niezgody na to, czego doświadczamy codziennie. Współczesny człowiek zauważa, że wydalą, ale nie akceptuje tego faktu.

Twórcy wypełniają rozległą rozpadlinę powstałą między obrazem wyidealizowanego modelu z reklamy a żywym człowiekiem z jego naturalnymi funkcjami: wydalania, pocenia się i

wydzielania. Wyrażają frustrację wynikającą z niezdolności osiągnięcia ciała, które nie wydziela potu, nie starzeje się, nie choruje.

W swoich manifestacjach dają wyraz niepokojom gnębiącym nas wszystkich. Potwierdza to wrzawa, powstająca wokół tych działań.

To dowód na to, że temat silnie emocjonuje.

Sztuka współczesna pomaga nam zintegrować te części nas samych, do których dotąd niechętnie przyznawaliśmy się, a nawet pruderyjnie zaprzeczaliśmy ich istnieniu. Pomaga zobaczyć człowieka w całości, wraz z jego cieniem, słabością i upokorzeniem. Być może twórcy sztuki pomagają nam pogodzić się ze wstydliwymi lub wywołującymi lęk aspektami naszej ludzkiej kondycji.

Paweł Kwaśniewski, który chętnie nawiązuje kontakt z publicznością, podczas performance sprzedaje płyty własnej skóry o wymiarach 1cm x 1cm. Niekiedy obdarza nimi publiczność nie oczekując zapłaty.

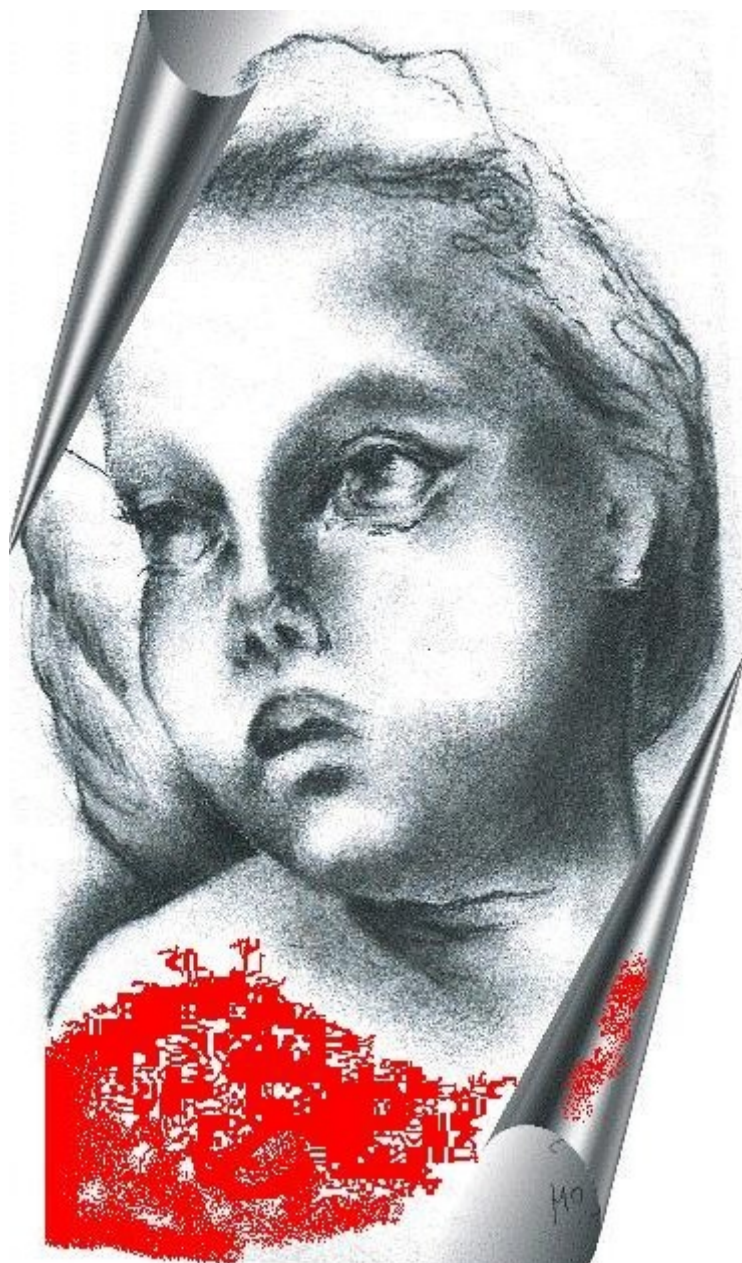
„Nie ma prób — mówi. - Nie wiesz, co się zaraz stanie. To jest praca na strasznie żywym mięsie fizycznym i psychicznym”.

Sztuka czy chirurgia?

Sztuka, czy już raczej chirurgia? Z czego wynika pęd twórców do wystawiania w galeriach mięsa ludzkiego lub zwierzęcego po uprzedniej jego obróbce, jak np. przepołowionej krowy zanurzonej w kąpieli formalinowej?

Czy jest to wyrazem lęku przed śmiercią; rozpaczliwą próbą dotknięcia i oswojenia rzeczy ostatecznej, pokonania strachu i wstrętu jakie budzi myśl o własnym rozkładającym się ciele? Czy tylko chęcią, by zaszokować?

Może widowia domaga się już tylko żywego mięsa i nie ekscytuje jej nic poza tym? Zastanawiam się nad tym, obserwując jak rozwija się współczesna tendencja do rozkrawiania tkanek, wycinania narządów, przecinania na pół i moczenia w formalinie.



Czy ta grafika miałaby większą wartość w oczach współczesnego odbiorcy, gdybym użyła do jej stworzenia własnej krwi, ... albo krwi kurczaka?

Zobacz także te strony:

[Körperwelten. Profesor Gunter von Horror i jego wystawa trupów](#)

[Sprawa Doroty Nieznalskiej](#)

[Krzyż i penis - wyrok SR w sprawie Nieznalskiej](#)

Monika Adamczyk-Modecien

Ur 1966 w Warszawie. Jest buddystką, malarką i dziennikarką. Była studentką Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Central and Eastern European Media Center Foundation w Warszawie, gdzie uczyła się fachu reporterskiego oraz sztuki tworzenia scenariuszy filmowych pod okiem znakomitych postaci ze świata dziennikarskiego. Przeprowadzała wywiady z gwiazdami jazzu, takimi jak Pat Metheny, Marek Bałata, Stanisław Sojka oraz innymi twórcami sztuki współczesnej. Pisała m.in. do „Jazz Forum”, „Charaktery”, „Woman”. Pasjonuje ją wyrafinowana literatura, wyrafinowana muzyka i wyrafinowany obraz. Zaciekawiają przemiany społeczne.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-08-2006)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4963>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl